

12.257  
Biblioteka im. Zielińskich

PRAŁAT LASOCKI.

ZBIORY MUZEALNE  
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO  
W PŁOCKU.



PŁOCK. — 1917.

Druk „Kurjera Płockiego” i „Mazura”.  
— Właściciel L. Rosiński. —

PRAŁAT LASOCKI.

# ZBIORY MUZEALNE

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

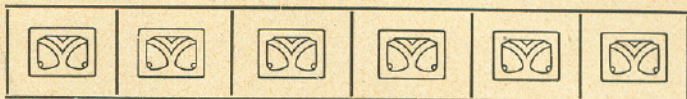
W PŁOCKU.

Odbitka z „Kurjera Płockiego”.



PŁOCK. — 1917.

Druk „Kurjera Płockiego” i „Mazura”  
— Właściciel L. Rosiński. —



barwnych swych opisach podróży do Włoch literat, filozof nasz Kremer opowiada anegdotkę taką:

Przyszedł raz *prosty* piekarz z prowincji do Rzymu z koszykiem obwarzanków. Siadł na schodach, wiodących do sławnej, cudownej Bazyliki Piotrowej...

— Skoro obwarzanki rozsprzedam — wówczas pomodłę się u grobu Księcia Apostołów i skrupulatnie obejrzę tę Matkę wszystkich kościołów, tak pod wielu względami ciekawą ..

I sprzedawało włoszysko proste codziennie, pono aż przez lat trzydzieści z górą, obwarzanki one — tuż na stopniach Bazyliki Piotrowej i — *umarło*, a *nie zdążyło* zwiedzić tego Kościoła, jednego z najgodniejszych widzenia w Grodzie Odwiecznym..

— To—nieprawdopodobne!—zawołasz Czytelniku luby.—Ja Ci na to, zacytuję faksik bliższy, bo-daj bardziej nieprawdopodobny, a jednak—prawdziwy.

.....

Jest w Płocku wiele *już nie prostaczych, lecz inteligentnych* osób i całe setki takichże ziemian, by-wających często w Konradowym Grodzie i nieraz tu się—nudzących, którzy jednak dotąd nie znaleźli chwili do zwiedzenia Skarbca i Muzeum Katedralnych, lub choćby *Zbiorów Towarzystwa Naukowego*—

Rynek Kanoniczny Nr. 8, dom własny. Zwiedzać można te ostatnie w niedziele i dni powszednie od 12 — 1 $\frac{1}{2}$ . (W święta — zamknięte).

Wielu nawet nie wie, że takie Towarzystwo i jego Zbiory w Płocku istnieją... A są tam rzeczy *pod wielu względami tak ciekawe*, że nie „konia z rzędem” bo te zarekwirowane, lecz bodaj *funta cały* cukierków miętowych gotówbym dać każdemu — polakowi inteligentowi, któryby, zwiedziwszy należycie te Zbiory, przyszedł potym do mnie z *udowodnioną* wymówką *gorzką*, że czas na to zwiedzanie — *próżno* — *bez przyjemności* czy *korzyści* zmarnował... Umyślnie tak — *hojną i słodką* zachętę ku odwiedzaniu tych płockich „Skarbów ukrytych” zaznaczam, gdyż — *pro publico bono* — wielce mi chodzi, by *cały szeroki nasz ogół* zainteresował się jak katedralnym Muzeum naszym, tak i tymi *Zbiorami*, bo są wielce tego warte.

„Cudze chwalicie — swego nie znacie!”...

Kto z *ludzi szerszych, inteligentnych Polaków stron tutejszych*, choć raz *skrupulatnie* obejrzy te płockie Zbiory, o które mi na teraz tu głównie idzie, ten niezawodnie:

1-o *wprost się zdziwi*, ile to ciekawych i cennych rzeczy w tak krótkim czasie wznowienia Towarzystwa Naukowego Płockiego już tam nagromadzono;

2-o *musi oddać hold uznania* dla cichej, mrówczej, benedyktyńskiej pracy paru jednostek, poświęcających bezinteresownie czas, trudy, starania, często grosz własny — Zbiorom Towarzystwa Naukowego;

3-o *nie tylko sam zapisze się* zaraz na członka, lecz i *mendel cały* innych osób do tego skaptuje.

Ludzie, mający pretensję do posiadania — *nauki* — powinni się u nas zapisać wszyscy bez wyjątku na członków — *Towarzystwa Naukowego*. Wreszcie:

4-o *obszuka skrupulatnie a rychło* swe mieszkanie i znajomych do tego zachęci, pobudzi — czy nie znajdzie się — jakiś przedmiot, kwalifikujący się — jedynie do tej omawianej „Skarbnicy Płockiej” publicznej, lub Muzeum Katedralnego.

Drogie mi są Zbiory Rapperswilskie, Krakowskie w Sukiennicach. czy Warszawskie — lecz stokroć mi są droższe Zbiory i Muzeum Płockie, z których — *nasz ogół najbliższy kulturalnie może korzystać*. Za granicą — przeciętna miłościna ma swe Muzeum. Prastary Gród nasz Konradowy posiada te Muzeum i Zbiory tak ciekawe, a jednak mało kto wie o nich, *jeszcze mniej dla nich i na nie składa*..

*Blizsza koszula ciała, niż nawet — kontusz!* Ileż to hojnych zapisów, *mówiąc nawiasem*, za mojej już pamięci, i to od mieszkańców Ziemi naszej Płockiej poszło na Warszawę i indziej..

A u nas — tyle potrzeb szerszych i biedy własnej!...

Pisałem ongi do jednej bogatej, dziś już ś. p., staruszki, urodzonej i wychowanej tu na ziemi Płockiej:

— Bój się P. Boga! Czynisz tak hojne zapisy na Warszawę?!... Tych zapisów — tam wiele... Nie dajesz dla stron ci najbliższych, rodzinnych, a tak biednych i potrzebujących?!...!

Daj choć — na Kaplicę Płocką Królewską!... Daj, jako kuzyna, choć na długi Stanisławówki i Szkoły, grzecznie zwanej Udziałową!! ..

Zbyła mnie „psią muchą” — dwiema setkami, a — setki tysięcy poszły na — Warszawę...

Ja wcale nie żądałem „odczepnego”, lecz — *szluznego legatu odpowiedniego* — dla okolicy jej *rodzimej* — Płockiej...

Toć — ma się rozumieć — dobrze, że babulka zapisała na — *cele publiczne*, lecz *podwójnie* by dobrze i sprawiedliwie zrobiła, skoroby legaty poczyniła na dobro społeczne i do tego — *najbliższe* — *strony rodzimej*.

Oglądał i chwalił ongi — stworzone przezemnie w Płocku zakłady jeden z *szerokich Warszawskich działaczy*.

— Toć to — drobnostka w porównaniu z twoją tam robotą — odrzekłem. A jednak już od tej drobnostki — głowa mi od lat wielu trzeszczy na potęgę, a że żalić się i błagać nie umiem, lecz tylko — żądać pomocy — *nie z łaski, lecz sprawiedliwości*, ludzie przeważnie tylko powiadają: „*E! ten da sobie radę!*... Powiedz, że mi, człeku zacny — w jaki sposób zdobywasz ty — *pieniądze*?!“

Odpowiada zdziwiony:

— Ależ one ze wszech stron — nawet z *waszych* — do mnie się tłoczą!... O to nie mam nigdy długiego kłopotu...

Nie mam prawa posądzać, że ludzie — *przez próżność* łacniej dają na — Warszawę, bo taki czyn wnet się tam *szerzej* rozślawia, rozkurjerkowywa... Wolę mniemać, że brak u nas *zdolnych* — na cele publiczne — *kwestarzy*...

Tociem chciałem iść czasowo — „w termin” do — Warszawskich, lecz mnie — pewno tendencyjnie — tam nie przyjęto.

Zapewne — nasze Mazowsze Płockie — nie bogate; ileż jednak grosza, nie mówiąc o marnowanym, idzie *nieraz na cele nam dalsze*... Oto mały, świeży przykładzik. *Szerzej* pono obecnie myślimy o przelatowaniu dziatwy z — Warszawy, czy Łodzi. Przypuszczam, że *szersza* okolica nasza, bo Płock nie da rady, już zapewne *najpierw* pomyślała i ustaliła byt dziatwy biednej *nagromadzonej tu w mieście*... Co do Stanisławówki — już dziś poczynam karmić setki dzieciaków — *z dnia na dzień* i grozi mi — zamknięcie rychłe kuchni dla przychodniej dziatwy...

Powracam do kwestji *głównie tu omawianej*.  
Ileż już razy znowu słyszałem takie zdania:

— Po mojej śmierci — przeznaczam to do — Muzeum Narodowego w Krakowie, Poznaniu i t. p.

Czemu, pytam, proszę — nie do — Płocka?!... Najprzód — tuś się urodził, żył i pewno dorabiał — masz przeto wprost — *obowiązek moralny dla twej najbliższej okolicy*. Więc tu przedewszystkim, a nie indziej, leguj i dawaj!... Instytucję tu nie jedną chwalisz — a na nią nie dajesz. Logika woła: gdybyś ganił, to nie dawaj, lecz przedewszystkiem — twórz sam *lepszą*, lub ją *doskonalszą* — a ja wtedy będę ci na nią dawał. Skoro jednak chwalisz — powinienes ją nie słówkiem słodkim i — *obietnicą*, lecz czynem, groszem popierać!..

Powtóre — wtedy tylko możesz być istotnie pewnym, że twe *obietnice* i *wola* twoja się spełnią, gdy je — *sam możliwie wykonasz*, najsilniej zagwarantujesz — *za życia swego*.



Pojechałem ongi do Tuluzy do swego wuja emigranta. Zdołałem go namówić na notarialny testament, przekazujący obszerną bibliotekę, galerję pokaźną i dość znaczny majątek — *choćby*. wskutek ówczesnych *tutejszych* warunków politycznych, Akademji Umiejętności w Krakowie. Ostrzegąłem go też nieraz, że „testament to jeszcze nie *jego wykonanie*”... Z czasem „przyjaciele” *wszystko rozdrapali*. Z wizyty dalekiej, kosztownej — to mi jedno ważne pozostało, że jednak starzec emigrant umarł — po katolicku...

Podwójnie daje — kto prędko daje, a po śmierci — my już nie rządzymy...

.....

Nieraz człowiek z gruntu zacny i inteligentny robi na mnie jednak wrażenie: psiaka z bajki, leżącego na kopce siana. Sam nie je i — krowie go nie da.

Spotykam często po dworach cenny jakiś gracyk, nawet niedoceniony, połamany, zaniedbany bodaj w kącie, na strychu.

— Oddaj go do Muzeum czy Zbiorów Płockich — proponuję.

— A — nie! — bo to po mojej babce...

— Albo to — doceniaj, uporządkuj i ochraniaj, albo oddaj tam, gdzie tve — pamiątki *nawet po prababce*, lepiej od ciebie, uszanują!...

— Tak to oddawna stało — niechaj już i stoi — słyszę cały na to argument...

.....

Do próśb i uwag powyższych zaznaczę jeszcze dwie ostateczne:

1-o *Najżywiej proszę* — nie dla mnie — o wszelkie, *nawet najdrobniejsze* pamiątki, jakoto: fotografie, sztychy, listy, odezwy, druki, pierścionki, obrączki, krzyżyki, kajdany, wyroby więzienne i zesłaniowe pamiątki i t. p. i t. p. — *dotyczące powstania lat sześćdziesiątych*. — Proszę tylko zobaczyć, z jakim pietyzmem, *już od lat wielu*, w Zbiorach Towarzystwa Naukowego w Płocku zacna profesorowa Rutska te pamiątki zgromadza, porządkuje, pielęgnuje, *a wtedy doprawdy tych darów jej się nie odmówi*. A są one niezbędne do poważnej literackiej pracy, dotyczącej udziału Ziemi Płockiej w ostatnim powstaniu.

2-o Urządza się w domu własnym Towarzystwa Naukowego Płockiego dwie typowe, na starą modłę — komnaty polskie ze starym umeblowaniem: a) *jesionowym* i b) *mahoniowym*. Otóż w niejednym dworze, nieraz na strychu, znajduje się bodaj połamany *taki* stary mebel. *Przyślijcie go łaskawie do Zbiorów*, lub przynajmniej zawiadomcie, że dać chcecie. Może właśnie on — *dokompletuje brakujący tu nie jeden szczegół*, a będzie on tu należnie odnowiony, doceniony, chroniony — *z szerszym pożytkiem zwiędających osób*.

.....

Każden z nas, kto nie z imienia tylko jest Polakiem — niech się co sił stara — odbudowywać naszą Polskę ukochaną, począwszy od odradzania w duszy swej i otoczenia cnót staropolskich, aż do najdrobniejszego ginącego szczegółu *dotatniego*, wszechstronnego — Jej przeszłości sławnej.

Muzea stołeczne nasze niech wykołaczą cenne rzeczy zabrane nam przez sąsiadów.

A my, Płockie Mazury, jeśli nam się już i nie uda ściągnąć z powrotem z Nowogrodu drzwi katedralnych brązowych, tam pono istniejących, i innych wielu rzeczy stąd zabranych na obczyznę, to przynajmniej — każdą cenniejszą u siebie artystyczną, archeologiczną, historyczną pamiątkę starajmy się wykryć, uszanować, ochronić od zagłady i złożyć — pro publico bono — do Muzeum, czy Zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego. Ileż już tych rzeczy w domach prywatnych wprost się zmarnowało!...

*Prycata* była po części — naszym grabarzem ojczystym. Odbudowywać Polskę ukochaną możemy tylko — przez *wielką wspólną miłość*, a z niej płynącą — *wszechstronną* — pro publico bono — *ofiarną* *hojną*. Ona jest objawem nie jakiejś *łaski naszej*, lecz — *obowiązku naszego* — obowiązku prawdziwego polaka..



1906/53. G. 12 257